Konkurs literacki pn. „Nie uwierzysz z kim siedziałem w szkolnej ławce”

Pewnego słonecznego dnia obudził mnie rażący promień światła. Była wczesna godzina, lecz nawet zasłonienie żaluzji nie pomogło obronić się przed słońcem. Niechętnie wstałam z łóżka i poszłam do łazienki, aby się umyć. Nic nie wskazywało na to, że ten dzień będzie tak niezwykły.

Gdy zakończyłam moje poranne przygotowania do szkoły, ubrałam się i zeszłam na parter, aby zjeść śniadanie. Miałam jeszcze chwilę wolnego czasu, więc dokładnie sprawdziłam czy spakowałam wszystkie potrzebne rzeczy.

Dwadzieścia minut przed początkiem zajęć wyszłam z domu i ruszyłam w stronę szkoły. Już wtedy zauważyłam, że dzieje się cos dziwnego. Bardzo dużo ludzi szeptało między sobą i rozglądało się pełnymi przerażenia spojrzeniami. Na początku nie rozumiałam, co jest powodem tych dziwnych zachowań, lecz w szkole wszystko się wyjaśniło.

Gdy zadzwonił dzwonek, po którym wszyscy powinni udać się do swoich klas, pełni zdziwienia zostaliśmy sprowadzeni do sali gimnastycznej. Tam czekała już na nas pani dyrektor.

- Moi drodzy! - zabrzmiał jej głos, gdy wszyscy znaleźli się na sali - Dzisiaj będziemy gościć w naszej szkole wyjątkową osobę - pana detektywa Herkulesa Poirota!

Po tych słowach ukazał nam się niezbyt wysoki, elegancko ubrany mężczyzna. Uwagę większości uczniów najbardziej jednak przykuły jego sztywne, czarne wąsy.

- Witajcie, nazywam się Herkules Poirot – przedstawił nam się grzecznie, lecz stale zachowując powagę – Możliwe, że część z was wie, dlaczego się tutaj znajduję.

Zrobił przerwę, tak jakby czekał na odpowiedź, lecz po chwili kontynuował:

- Zostałem wezwany, aby rozwiązać pewną sprawę. Zapewne zauważyliście, że wśród was nie ma dziś jednej z waszych koleżanek. Niestety muszę was zasmucić, bo zaginęła.

Dopiero, gdy detektyw o tym wspomniał, zauważyłam, że rzeczywiście brakuje jednej dziewczyny. Była bardzo cicha i spokojna, więc niewiele osób znało ją dobrze. Nigdy nie spóźniała się na zajęcia, a zawsze miała stuprocentową frekwencję. Przychodziła do szkoły nawet, gdy była chora.

Po przemowie naszego gościa pani dyrektor powiedziała, że będzie on dzisiaj uczestniczył w naszych zajęciach, aby wypytać o Ewę – bo tak miała na imię nasza koleżanka.

Poirot przyszedł do naszej klasy dopiero na czwartej godzinie lekcyjnej. Pomimo powagi sytuacji, detektyw zachowywał spokój, aby nie wzbudzać wśród nas paniki. Po przywitaniu zaczął zadawać pytania na temat Ewy:

- Czy wiecie może, czy miała jakieś problemy z rówieśnikami? – zabrzmiało jego pierwsze pytanie.

- Nie, proszę pana. Przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo. Ewa nie zadawała się z dużym gronem rówieśników, ale nigdy nikomu nie dokuczała, więc nikt raczej nie miał z nią złych wspomnień – odezwała Kasia, jedna z koleżanek Ewy.

- Dobrze, dziękuję ci. Zakładam, że nie miała kontaktów z jakimś niebezpiecznym towarzystwem?

- Nie. Zawsze była spokojna i miła. Nigdy nie mówiła o problemach z niebezpiecznymi osobami – odezwał się kolejny kolega Ewy – Michał.

- Dziękuję. Ostatnie pytanie z mojej strony: czy miała może problemy w domu?

- Niestety tak. Ostatnio często skarżyła się, że jej rodzice ciągle się kłócą. Była tym bardzo zasmucona i zdenerwowana. Bardzo ją to męczyło – znowu wtrąciła Kasia.

- Myślę, że w tym może tkwić problem. Dziękuję wam za pomoc – powiedział detektyw, po czym usiadł w ławce obok mnie, ponieważ było to najbliższe wolne miejsce.

Gdy zadzwonił dzwonek detektyw jeszcze raz nam podziękował po czym wyszedł.

Po zakończeniu lekcji wszyscy udali się prosto do domu. Wciąż wielu z uczniów było bardzo oszołomionych. Następnego dnia Poirot szukał wskazówek, które mogły pomóc mu w rozwiązaniu zagadki. Po jego niezadowolonej minie można było jednak wywnioskować, że nie znalazł nic ciekawego.

Gdy rozległ się dzwonek na przerwę obiadową, poszłam na stołówkę, bo byłam bardzo głodna, lecz musiałam skorzystać z toalety. Podczas mycia rąk znalazłam szczoteczkę do zębów na podłodze. Wzięłam ją, ponieważ mogła być ważną poszlaką. Gdy zeszłam po schodach do piwnicy, gdzie znajduje się stołówka, zauważyłam w rogu korytarza kawałek materiału. Po podniesieniu go okazało się, że to bluzka. Od razu straciłam ochotę na jedzenie i pobiegłam do Herkulesa, aby przekazać mu moje znaleziska.

Kiedy Poirot zobaczył rzeczy, które przyniosłam, od razu wszystko sobie uświadomił. Przypomniał sobie, że pani sprzątaczka nie mogła znaleźć klucza od składziku. Szybko pobiegł do tego właśnie pomieszczenia, a po drodze wyjaśnił nam, że przeczuwa, iż tam właśnie znajduje się Ewa.

Rzeczywiście miał rację. Gdy pani dyrektor spytała, dlaczego się tam schowała, dziewczyna przyznała, że to przez ciągłe kłótnie jej rodziców.

Na szczęście cała sytuacja dobrze się skończyła, a to wszystko dzięki Herkulesowi Poirotowi.